

Filizanka człowieczeństwa

Herbata była początkowo lekiem, a dopiero potem przerodziła się w napój. W VIII wieku w Chinach jako jedna z towarzyskich rozrywek wkroczyła w domenę poezji. W XV stuleciu Japonia nobilitowała ją, tworząc herbateizm – swoisty kult estetyzmu. Herbateizm jest kultem piękna, które daje się odnaleźć w codziennej, szarej egzystencji. Wdraża nam poczucie czystości i harmonii, tajemnicę wzajemnej życzliwości i romantyzmu ładu społecznego. W istocie swej jest uwielbieniem Niedoskonałości, nieśmiałą próbą osiągnięcia czegoś znośnego w naszym nieznośnym życiu.

Filozofia herbaty nie jest estetyzmem w zwykłym znaczeniu tego słowa, wspólnie bowiem z etyką i religią wyraża cały nasz sposób widzenia człowieka i natury. Jest higieną, gdyż zmusza nas do czystości; ekonomią, bo uczy, że w prostocie, a nie w złożoności i przepychu, znaleźć można wygodę; moralną geometrią, ponieważ określa nasze poczucie proporcji w stosunku do wszechświata. Wyraża prawdziwego ducha demokracji Wschodu, czyniąc wszystkich swych wyznawców arystokratami smaku.

Długotrwała izolacja Japonii od reszty świata, tak bardzo sprzyjająca introspekcji, przyczyniła się znacznie do rozwoju herbateizmu. Nasze dom i zwyczaje, ubiór i kuchnia, porcelana i laka, malarstwo, nasza literatura wreszcie – uległy jego wpływowi. Badacz kultury japońskiej nie może zapomnieć o jego istnieniu. Herbateizm przeniknął do arystokratycznych rezydencji i do siedzib biedoty. Nasi chłopci nauczyli się układać bukiety kwietne, nasi najubożsi wyrobnicy – czcić skały i rze-

ki. Człowieka nieczułego na tragikomiczne aspekty życia określamy potocznie jako „człowieka niemającego w sobie herbaty”. Niepomnego tragedii świata, nieokielznanego estetę, dającego się ponieść przypływowi gwałtownych emocji, piętnujemy jako „mającego w sobie zbyt wiele herbaty”.

Ktoś niewtajemniczony mógłby sądzić, że robimy wiele hałasu o nic. Cóż za burza w czarce herbaty! Kiedy jednak pomyślimy, jak niewielka jest czara ludzkiego szczęścia, jak szybko można ją zapełnić łzami, jak łatwo nasze nieugaszone pragnienie nieskończoności może ją osuszyć do cna – przestaniemy winić się za tę wrzawę wokół czarki herbaty. Ludzkość robiła rzeczy znacznie gorsze. Nader chętnie składaliśmy ofiary Bachusowi, wyidealizowaliśmy nawet krwawy wizerunek Marsa. Dlaczego więc nie poświęcić się królowej kamelii i nie delektować się ciepłym nurtem zrozumienia płynącym z jej ołtarza? Płynny bursztyń w porcelanie barwy kości słoniowej może przybliżyć wtajemniczonego do słodkiej wstrzemięźliwości Konfucjusza, pikanterii Lao-cy i eterycznego aromatu samego Siakjamuni*.

Kto nie czuje w sobie znikomości rzeczy wielkich, ten łatwo może u innych przeoczyć wielkość rzeczy małych. Pograżony w błogim samozadowoleniu, przeciętny człowiek Zachodu widzi w ceremonii herbaty tylko kolejny przykład tysiąca i jednej osobliwości, które według niego składają się na niezwykły i dziecinny Wschód. Zwykł on uważać Japonię za barbarzyńską, dopóki zadowalała się szlachetnymi sztukami czasów pokoju; nazwał ją cywilizowaną, odkąd dokonywać zaczęła rzezi na po-

* Konfucjusz – chiński filozof i reformator społeczny, żył w latach 551–479 p.n.e. Lao-cy – chiński filozof, żył w VI wieku p.n.e. Przypisuje mu się autorstwo fundamentalnego dzieła taoizmu, *Tao-te-cing*. Siakjamuni – historyczny Buda, Siddhartha Gautama, żył w połowie VI wieku p.n.e. (Wszystkie przypisy pochodzą od redakcji pierwszego wydania).

lach bitewnych Mandżurii. Wiele pisano ostatnio o Kodeksie Samurajów – sztuce umierania, która sprawia, że żołnierze nasi idą na śmierć w zachwycie; prawie wcale nie zwrócono uwagi na herbateizm, który w tak wielkim stopniu odzwierciedla naszą sztukę życia. Chętnie pozostalibyśmy nadal barbarzyńcami, gdyby nasze roszczenia do cywilizacji oparte miały być na ponurej sławie wojennej. Chętnie też czekalibyśmy nadejścia czasów, kiedy naszą sztukę i ideały traktowano by z należytych respektem.